

Addio pomidory – Kabret Starszych Panów

Minął sierpień, minął wrzesień,
Znów październik i ta jesień
Rozpostarła melancholii mglisty woal
Nie żałuję letnich dzionków,
Róż poziomek i skowronków,
Lecz jednego, jedyne jest mi żal

Addio, pomidory, addio ulubione,
Słoneczka zachodzące za mój zimowy stół
Nadchodzą znów wieczory sałatki nie jedzonej,
Tęsknoty dojmującej i łzy przełkniętej w pół

To cóż, że jeść ja będę zupy i tomaty,
Gdy pomnę wciąż wasz świeży miąższ
W te witaminy przebogaty

Addio, pomidory, addio, utracone,
Przez długie, złe miesiące wasz zapach będę czuł

Owszem, była i dziewczyna,
I miłości pajęczyna,
Co oplotła drżący dwu kwiat naszych ciał
Porwał dziewczę zdrady poryw i zabrała pomidory,
Te ostatnie, com schowane przed nią miał

Addio, pomidory, addio ulubione,
Słoneczka zachodzące za mój zimowy stół
Nadchodzą znów wieczory sałatki nie jedzonej,
Tęsknoty dojmującej i łzy przełkniętej w pół

To cóż, że jeść ja będę zupy i tomaty,
Gdy pomnę wciąż wasz świeży miąższ
W te witaminy przebogaty

Addio, pomidory, addio, utracone,
Przez długie, złe miesiące wasz zapach będę czuł



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych